Nr. 455. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, czwartek dnia 1 października 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	2 halerze	poranny	6 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Nowi prenumeratorowie otrzymają początek drukującej się obecnie powieści Kazimierza Glińskiego p. t. „Boruta“.

Widmo wojny.

Lwów 30 września.

Pomimo wszelkich usiłowań mocarstw mniej lub więcej interesowanych, pomimo tak pożądanej w danym razie harmonji rządów i monarchów na punkcie utrzymania pokoju, horyzont polityczny jest bardzo zasępiony i stoimy ciągle wobec możliwości wybuchu wojennej zawieruchy.

Dwie głównie kwestje są w tej chwili otwarte, po pierwsze: czy da się jeszcze uniknąć wojna, a po drugie: czy jeżeli wybuchnie, da się zlokalizować?

Sytuacja jest taka, że wzburzenie w Bułgarji dochodzi do ostatecznych granic, a stanowisko Austrji i Rosji spotęgowało jeszcze rozgoryczenie. Że oficjalna Rosja szczerze pragnie w obecnej chwili pokoju, to nie ulega wątpliwości. Czuje ona doskonale, że Japonja, która w tym wypadku liczyć może na wydatne poparcie przez Anglję, skorzystałaby natychmiast z zamieszek w Europie, ażeby zniszczyć zdobycze Rosji na dalekim wschodzie i dalszemu jej pochodowi koniec położyć. W dwa wzięta ognie Rosja, mogłaby fatalnie wyjść na podobnie awanturniczej polityce. Rosja więc jest w tem położeniu, że angażować się militarnie ani chce, ani może.

Ale w Rosji obok carskiego, jest jeszcze rząd panslawistyczny, który często odrębną kieruje się polityką. Rząd zaś ten oświadcza otwarcie sympatje swe dla Bułgarji i z Odessy wysyła na półwysep pokaźną ilość broni i amunicji.

Zachęca to Bułgarów do trwania w uporze — a to tem więcej, że pamiętają oni o wyniku wojny grecko-tureckiej. Czują oni doskonale, że przewaga militarna, podobnie jak wówczas, jest po stronie Turcji. Nie liczą też na zwycięstwo swej armji. Chcą jednak wywołać wojnę, ażeby zmusić mocarstwa do interwencji. Skoro pobita Grecja otrzymała Kretę, dla czegóżby pobita Bułgarja nie miała otrzymać Macedonji. Skoro opinja publiczna w Rosji tak energicznie ujęła się za Grecją, to niewątpliwie z większym jeszcze zapałem ujmie się za Bułgarją. A pamiętać trzeba, że mimo całej pozornej siły autokratycznego rządu rosyjskiego w tym kierunku, opinja publiczna znaczy wiele. Znaną jest przecież rzeczą, że wpływowi opinji uległ Aleksander II, rozpoczynając wbrew swej woli wojnę w roku 1877. Na tym właśnie punkcie, nieobliczalności Rosji w w razie wojny Turcji z Bułgarją, chromają obliczenia dyplomatyczne. Że zaś interwencja Rosji na Bałkanie na rzecz Bułgarji byłaby sygnałem poważnych zaburzeń i komplikacyj, o tem chyba nikt nie wątpi. Wówczas dopiero wystąpiłaby zupełna sprzeczność interesów na Wschodzie, maskowana dziś chwilowo potrzebą utrzymania spokoju.

List z Wiednia.

Wiedeń 28 września.

(O cukier).

Z krótkiej sesji parlamentarnej skorzystało skwapliwie Koło polskie, ażeby w formie interpelacji poruszyć znów, obchodzącą dziś kraj cały kwestję cukrową. Obok tego interwenjowało Koło u pana Witteka w sprawie taryf cukrowych. Trudno było w ciągu tych kilku dni uczynić więcej, stało się jednak dobrze, że Koło znów zaznaczyło wobec rządu i kartelu, iż solidarnie z całym krajem stoi na straży interesów naszego przemysłu. Bo to, co się w kraju dzieje, to już nie słomiany ogień i zapał dla jednodniowych haseł, ale imponujący objaw uświadomienia na polu ekonomicznem, objaw, jakiego nie powstydziłoby się nawet społeczeństwo angielskie. Entuzjazm oparty o grunt tak trzeźwy, bywa też trwałym. A jednak w Kole polskiem spotykałem się z wątpliwością, czy patrjotyczne hasła wystarczą do wygrania sprawy ekonomicznej. Zbyt trzeźwi rachmistrze mylą się często dlatego właśnie, że nie wciągają w rachubę czynników, nie dających ująć się w cyfry, więc ideałów, więc zapału i patrjotycznego uniesienia. A jednak są to czynniki, które jeśli nie same decydują, to z pewnością jako posiłki rozstrzygnąć mogą o zwycięstwie. Zresztą nawet zupełnie trzeźwo rzecz biorąc, zapał kraju ma najrealniejszą w świecie wartość. Każdy wie, ile warta jest w przemyśle „marka.“ Ten zapał wytwarza markę „Przeworsk“ i daje jej wyższą handlową wartość. Skoro inne fabryki takiej marki nie mają, a „Przeworsk“ jest z niemi w cenie równym, rzecz prosta, że musi zwyciężyć.

Weźmy nawet stosunki najgorsze, weźmy na uwagę miasteczko, gdzie nie ma uświadomionego kupiectwa, a istnieje tylko parę biednych kramów żydowskich. Jeżeli na tysiąc osób tylko dziesięć zażąda marki Przeworsk, każdy kramarz musi ją sprowadzić, z obawy, że sprowadzi ją konkurent i podkopie jego egzystencję. Wiadomo, że cukier w sprzedaży częściowej nie daje kupcom prawie żadnego zysku, ale wiadomo też, że każdy kupiec stara się konkurencję utrzymać przedewszystkiem co do cukru, bo tam gdzie gospodyni zaopatrza się w cukier, tam też kupuje wszystkie towary kolonjalne, a ewentualnie delikatesy itd. I zimna rachuba zatem każe wróżyć patrjotycznej agitacji zwycięstwo.

Jeśli miljoner cukrowy p. Stummer wyrzekł, że honor kupiecki zabrania mu ustępstwa wobec fabryki przeworskiej, to nam honor kraju każe wytrwać w walce przeciwko butnemu kartelowi.

Bo nie o cukier jeden tu idzie. Zwycięstwo w tej sprawie będzie tylko wstępem do całego szeregu innych i do uwolnienia kraju z ekonomicznej niewoli u Niemców. Przeworsk ma tę zasługę, że zapał kraju odwrócił od gwiazd, a skierował na ziemię. Dzięki tej agitacji, zaczyna kraj rozumieć, że obok niewoli politycznej istnieje i niewola ekonomiczna i że kto chce wyswobodzić się z pierwszej, musi wprzód pokonać drugą. Agitacja o cukier, to tło, na którem odbywa się popularna nauka ekonomji dla mas, pierwsza próba zużytkowania zapału patrjotycznego dla kwetji codziennego życia. Niezawodnie pięknym bywa wodospad, ale pożytecznym staje się dopiero przez praktyczne zużytkowanie jego siły.

Na przekór wszelkim pesymistom, wola kraju zwycięży i otworzy wstęp do dalszych zwycięstw. Cała zaś walka stanowić będzie chlubną kartę w historji Koła polskiego i polskiego dziennikarstwa, które bez względu na dzielące je różnice, całe stanęło w szeregu.

(r.)

Pod rozwagę władz duchownych.

Lwów 30 września.

Wspaniała uroczystość wczorajsza w Gródku nastręcza nam parę uwag, które radzibyśmy poddać pod rozwagę ogółu, a szczególnie pod sąd władz naszych duchownych.

Stwierdzić musimy przedewszystkiem, iż z okazji odsłonięcia pomnika króla Jagiełły w Gródku powtórzyło się to samo, co widzimy na wszystkich zebraniach publicznych i przy uroczystych obchodach religijnych, lub narodowych we wschodnich powiatach kraju. Mamy mianowicie na myśli tłumny udział ludu, zarówno polskiego, jak ruskiego. Ten ostatni — jak przekonaliśmy się — bez żadnej agitacji i bez wpływu ze strony polskiej, a nawet wbrew namowom i presji ze strony ruskiej inteligencji, garnie się na wspólne z polskiem włościaństwem zebrania i chętnie uczestniczy w obchodach, nie okazując najmniejszej nieufności, czy niechęci.

W ostatnich dniach byliśmy świadkami dwóch takich uroczystości, a to: poświęcenia rzym. kat. kościółka w Łozinie pod Janowem, oraz odsłonięcia pomnika Jagiełły w Gródku i w obu obchodach widzieliśmy dużo włościan ruskich, którzy w prawdziwie braterskiej zgodzie towarzyszyli polskim włościanom i objawiali niekłamane zadowolenie z serdecznych słów zgody i miłości, jakie słyszeli z ust mówców. Kto stosunki polsko-ruskie ocenia z głosów ruskiej prasy, ten dopiero na takiem wspólnem zebraniu znajdzie sposobność do przekonania się o ohydnych kłamstwach tych dzienników, które nieustannie głoszą o niezmiernem rozgoryczeniu i podrażnieniu umysłów wśród ruskiego ludu. Trafia się to może tam, gdzie lud uległ sztucznej agitacji, ale o ogóle powiedzieć tego nie można.

Takim też pogodnym obrazem braterstwa i zgody, były wczorajsze uroczystości w Gródku. Lud obu narodowości, słuchając przemówienia ks. prałata Gromnickiego, z wytężoną uwagą śledził opowiadania o życiu Polaków i Rusinów na wspólnej ziemi, o ich wzajemnej miłości i wspólnych staraniach o jedność ojczyzny. Postać króla Jagiełły, Litwina z rodu, Rusina z wychowania i obyczajów, a Polaka z przekonań i wiary politycznej, nadawała się wybornie do przedstawienia ludowi istotnej treści i znaczenia idei jagiellońskiej i słuchacze zrozumieli ją niewątpliwie.

Wobec tej zgody i braterstwa jakże bardzo uderzała każdego demonstracyjna nieobecność członków ruskiej inteligencji. Pomieszkania tych Rusinów, których przodkowie słali prośby do króla Władysława, aby Ruś na wieki przyłączył do Polski — wczoraj stały zaryglowane, nie ozdobione żadnym znakiem czci, lub pamięci o wielkim opiekunie i obrońcy Rusi...

Ale ten strejk surdutowych panów, którzy sobie nową tworzą historję, nie dziwił już nikogo. Dziwiło natomiast a oburzało do żywego zachowanie się grecko-katolickiego duchowieństwa, które to zachowanie się nie powinno żadną miarą ujść płazem ludziom, co z religji czynią publicznie i cynicznie handel polityczny!

Na uroczystość gródecką przybyli dwaj najwyżsi dygnitarze kościoła katolickiego w Galicji, a to: arcybiskup-metropolita obrządku rzym.-katolickiego i arcybiskup-metropolita obrządku ormiańsko-katolickiego. Metropolita grecko-katolicki wymówił się zajęciami we Lwowie... Pretensji o to do ks. Szeptyckiego mieć nie możemy, każdy bowiem w podobnym wypadku czyni użytek ze swych zapatrywań i tendencyj...

Ale stało się co innego, co już nie przykre uczucie, ale wywołało ogólne zgorszenie wśród ludzi katolickich bez różnicy obrządku. Oto, na powitanie obu przybyłych dostojników kościoła katolickiego, — jak jest u nas zwyczajem i obowiązkiem duchownym — wyszło do bramy tryumfalnej, którą komitet ustawił, całe duchowieństwo rzym. katolickie, a także gmina wyznaniowa żydowska z odznakami swego wyznania i urzędownie przyjęli najwyższych przedstawicieli katolickiego kościoła djecezji. Nie jawił się natomiast kler grecko katolicki, urzędujący w tem samem mieście i demonstracyjnie zignorował powagę i cześć, jaką świat katolicki otacza dostojników swego kościoła!

Nie rozchodzi się nam tutaj o osobiste sympatje, lub antypatje odnośnych jednostek cerkwi grecko-katolickiej w Gródku, nie rozchodzi się nam także o objawy osobistych uczuć dla obu mężów, stojących na czele dwóch djecezyj katolickich, — ale rozchodzi się o zgorszenie, o upokorzenie powagi Kościoła katolickiego, który chyba dotychczas jeszcze jest wspólnym, zarówno dla łacinników i Ormjan, jak i dla duchownych grecko-katolickiego wyznania.

Co mógł myśleć lud siermiężny, kiedy patrzał na to lekceważenie dostojeństwa kościelnego przez kapłanów tej samej religji? Co mogli sądzić o godności katolicyzmu żydzi, kiedy widzieli ten afront, wyrządzony publicznie i ostentacyjnie przez jednych duchownych katolickich — innym katolickim duchownym?

Osobiste niechęci, polityczne nienawiści i agitacje partyjne mogą sobie istnieć pomiędzy ludźmi, ale bezwarunkowo niewolno nadużywać dla nich względów i powinności, które stoją ponad wszystkiem, bo dotykają powagi religji i pobożności mas, — potrącają o podstawowe kwestje Kościoła katolickiego.

Jeżeli duchowieństwo ruskie nie odczuwa znaczenia swego zachowania się, mamy prawo, jako katolicy, domagać się od jego przełożonej władzy, aby pouczyła je o obowiązkach katolickiego kapłana i położyła kres zgorszeniu i poniżaniu wspólnego kościoła!

Ze Śląska górnego.

W życiu społeczeństwa polskiego na Śląsku górnym zaszedł wypadek nadzwyczaj ważny. Oto *Katolik* bytomski, a raczej jego główny redaktor p. Adam Napieralski, zawrócił z drogi, którą szedł dotychczas i w numerze piątkowym oświadczył, że wobec utworzenia się polskiego „Towarzystwa ludowego“ na Śląsku, uważa już za niestosowne, ażeby kierownictwo sprawy polskiej w tej dzielnicy pozostawało w rękach jednostek, w tym wypadku redaktorów. Zrzeka się więc dotychczasowego przewodnictwa, występuje z komitetu stronnictwa centrum i poddaje się odtąd władzy rzeczonego Towarzystwa.

Wiadomo, że *Katolik* nie dawno jeszcze, bo przed dwoma tygodniami, zwrócił się ostro przeciwko projektowi utworzenia centralnego komitetu wyborczego, jako najwyższej władzy narodowo-wyborczej dla całego zaboru pruskiego i wychodźtwa polskiego w głębi Niemiec. Z ówczesnego jego oświadczenia wnosić było można, że nie godzi się na poddanie Śląska jakiejkolwiek polskiej władzy wyborczej, że ma nadzieję, iż stosunek ludności polskiej do centrum ułoży się po jego myśli i że z tego powodu zamierza i nadal zachować wierność tej niemieckiej partji. — Po tem oświadczeniu, piątkowa jego enuncjacja brzmiała dziwnie, nasuwała też przypuszczenie, że za kulisami coś zajść musiało, co spowodowało tę nagłą jego zmianę frontu.

Wyjaśnienie tej sprawy przyniosły dzienniki berlińskie. Znajdujemy w nich telegram tej treści, że p. Adam Napieralski dlatego zrywa z centrum, ponieważ komitet centrowy odrzucił mu stanowczo kandydaturę górnika Królika na posła do sejmu pruskiego w okręgu bytomskim.

Faktem jest więc, że p. Napieralski wystąpił z komitetu stronnictwa centrum, że poddał się władzy „Towarzystwa ludowego,“ założonego mniej więcej przed dwoma miesiącami. — Program tego Towarzystwa podaliśmy wówczas. Stanęło ono na gruncie polskim i wzięło sobie za zadanie przywrócenie zgody w obozie polskim na Śląsku. Z wielu stron uważano założenie tego Towarzystwa za zbyteczne, ponieważ istnieje tam już polskie „Towarzystwo wyborcze“, które przeprowadziło wybory do parlamentu pod hasłem narodowem i przy tych wyborach pokazało się, że umie stać na straży narodowej sprawy na Śląsku.

Dziś „Towarzystwo ludowe“ już się zwróciło do „Towarzystwa wyborczego“ z propozycją wspólnego działania, ewentualnego nawet zlania się w organizację. Układy się toczą, decyzja jeszcze nie zapadła. O ich rezultacie trudno jeszcze przesądzać. W każdym razie fakt rozbicia się „katolikowo-centrowego“ sojuszu uważać trzeba za pomyślny.

Uczciwy głos niemiecki.

Köln. Volksztg. omawiając postępowanie władz pruskich wobec języka polskiego w szkole i poza szkołą, w artykule: „Policja i wolność obywatelska“ pisze:

„Niejednokrotnie podnoszono już w prasie i na zgromadzeniach, że policja w *„Preussen-Deutschland“* posiada za szeroki zakres władzy. Zaprzeczyć temu nie podobna, ale ostatecznie władza policyjna jest taką — na jaką naród zasługuje. W najdrobniejszym wypadku słyszy się tam wołanie o policję, co nie przeszkadza, że równocześnie dzieją się wprost skandaliczne rzeczy, na które nikt nie zwraca uwagi. To też każdy obcy wyraża zdziwienie i oburzenie z powodu tego wkraczania policji w najdrobniejsze kwestje życiowe i chyba poddany rosyjski nie dziwi się temu.

Ta działalność policji, nieznana w krajach o wyższej kulturze, jak Anglja, Francja, Belgja, Holandja etc. jest jeszcze mniej przykrą niż wdzieranie się policji i innych policyjnie usposobionych organów w zakres praw zasadniczych o wolności. W którym cywilizowanym kraju byłby możliwym zakaz uczenia się prywatnie jakiegokolwiek języka? A u nas nauczycielka, za udzielanie prywatnych lekcyj języka polskiego — idzie do więzienia! Doprowadzono nawet do tego, że nauczyciel w szkole szpieguje, w jakim języku ksiądz udziela nauk przy spowiedzi, nadzorca w fabryce jak rozmawiają robotnicy.

---

(17)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

To znów waliła przed nim szlachta wszystka z siół i przysiołków, a Łysogórski, na capie okulbaczonym, gnał ją a z bicza trzaskał, jako to koniuchy czynią, gdy na pastwiska stada pędzą — on zaś z nią razem dymał pod mury jakiego zamczyska, na którego basztach zębatych smoki a dziwotwory z wytrzeszczonemi oczyma siedziały i zęby szczerzyły i z ognistych samopałów pluły w kupę pędzącą. Zamęt powstał i wrzask i wielkie krwie rozlanie i strach i trwoga i bój głuchy, ale do murów pan Jaksa przypadł i okrutną siekaninę sprawił. Co która bestja łeb wysunie, już po nim jest; straszliwe głowiska lecą, gęby ziewają, krew pluska, tułowy z łoskotem po skarpach kamiennych się toczą; dym, wicher, zawieja szablic i grzyw końskich, mgła czerwona osłania wszystko dokoła, kurz oczy oślepia, tamuje dech. Aż oto z wichury tej kurzawy wyłoniła się dziewka jego umiłowana i prosto ku niemu ramiona wyciąga. Pan Marcin rzucił się do niej, ale coś go nie puszcza... Pojrzy — a to pan starosta Stempkowski za obie poły żupana go trzyma, do ziemi przysiadł i kroku postąpić nie daje.

— Mojać! — krzyczy pan Marcin.

— Nie twojać! — drze się starosta.

Poczęli się s amotać, targać, aż się obaj na ziemię zwalili, lecz pan Marcin na wierzchu był.

— Co tobie kochaneczku? — dał się słyszeć głos pani ciotki.

Pan Marcin zerwał się z pościeli i nieprzytomnemi oczyma powiódł dokoła.

Świetlicę zalewała blada jasność poranku, na doświt kury piały, pod oknami lipy kołysały się lekko i cichym szmerem mówiły pacierze poranne. Przed łóżkiem Marcinka, w bieliźnie, z chustą ledwie zarzuconą na plecy, stała panna Małgorzata, zaniepokojona wielce, i: „co tobie, kochaneczku?“ pytała.

Pan Marcin nieprędko na odpowiedź się zdobył.

— A bo co? — spytał wreszcie.

— Okrutnie krzyczałeś.

— Ja?

— „Mojać“ — „nie twojać,“ raz wraz powtarzałeś, a takim głosem, jakbyś z kim sporzył; pięścią zaś w ścianę tłukłeś, że tynk obleciał. Zestrachałam się, myśląc, że gorączka ciebie rozebrała — i ot — widzisz, jak w czepcu tylko a bieliźnie — (że aż mi wstyd) — stoję przed tobą. Co tobie, kochaneczku? a praw-że mi, co tobie jest?

— Nic, pani ciotko — nic!

— Jakto nic?

— Kiedy mówię, że nic — to nic?

— A „mojać — nie twojać“ także nic?

— Żalim tak wołał?...

— Wżdy nie przybiegłabym do ciebie w gźle jednem.

— Niegodny sen jakiś miałem.

— Majaki.

— Coś mi się we łbie poplątało, ażem się wściekł!

— Możebyś się winnej polewki napił?

— A jest?

— Jest! wżdy ojciec przed kurami wstał dzisiaj.

— To daj mi jej, pani ciotko — może to i nieźle zrobi.

W tej chwili w przedsieniu dał się słyszeć chód pana Jaksy. Panna Małgorzata skoczyła zawstydzona, zakłapała pantoflami — i znikła.

— I asan już wstałeś? — ozwał się Siwy-Boruta, wchodząc.

— Zali nie czas już, panie ojcze!

— Dla mnie — to tak, bo kawał drogi mam przed sobą i roboty co nie miara, ale acan z godzinkę mógłbyś zdrzemnąć się jeszcze.

— Jakże-bym was panie ojcze nie pożegnał, a strzemienia nie podtrzymał?

— Zacnieś to powiedział — zacnie! — rzekł pan Jaksa, przygarniając syna ku sobie, a w głowę go całując. — Ludzie dziwują się, żem skóry acanu nie karbował, a mimo to wyrosłeś tak uczciwie. Za jednego bitego dziesięciu niebitych dają, a tu cale inaczej wychodzi. Prawda! że nie ma reguły bez wyjątku i dzięki Panu Bogu, że ten wyjątek mnie przypadł. — Jakżeś spał, panie synu — co?

— Męczyły mnie trochę majaki niegodne... A ociec?

— Prawdęć rzekę, żem już dawno tak posilnego snu nie miał. Com kiedy miłował za czem tęsknił, ludzie dawni, czasy dawne — wszystko to się przesuwało przed zwierciadliskiem mej duszy, a wiosną pachnęło, a zapomnianem, od lat wielu, ciepłem grzało. Czułem, jako mi już z oczu sen się płoszył, a jeszcze mi się figury różne kłaniały: to Zygmunt król, to Stefan król, to ś. p. nieboszczka małżonka moja, jako żywa szmergała mi przed nosem, to Jaśko Trzcinka za młodych swoich lat, w bok mnie szturgał, a o Słotwińskim zajeździe szeptał. Popląsywały też i białogłowe różne, figle wesołe czyniąc; fikały dzierlatki przekomarzające się swawolnie, z któremi w różnych komitywach się bywało i coś nie coś nagrzeszyło się tam może. Dobrze mi było ze wspomnieniami onemi, żem łapy na oczy kładł, by sen uciekający przytrzymać, alem wczas sobie przypomniał, że sprawa acana zwłoki nie lubi — więcem na równe nogi wstał, pod żóraw studzienny poszedł i ze dwa wiadra wody na łeb sobie wylać kazałem. Krzepki się czuję i zdrów i że dziwno mi jest, że niby to za siedemdziesiątkę patrzę. Omyłka być musi w metryce urodzenia mojego, a wiem od ś. p. pana ojca, że ksiądz, który mnie chrzcił, w dobrej był ze dzbanem konfidencji. Dziesiątkę dodał, jeżeli nie więcej, jak miły mi Bóg, bo jakże to: w latach podobnych o fikających białogłowach marzyć!...

Wąs pokręcił i mrugnął jednem okiem na Marcinka.

— Co tu pantoflami kłapało, gdym wchodził? — po chwili spytał.

Pan Marcin zaśmiał się i opowiedział, jako pani ciotka przyszła do niego.

Winna polewka, podana przez pannę Małgorzatę, smakowała obu. Na niebie rozjaśniało się — ciepły, majowy dzień się budził. Przed dworem koń zarżał, psy skomliły, a wróble ćwierkać zaczęły. Pan Jaksa szablę przypasał, czapę z fantazją na łeb wsadził; ucałował syna, Małgosię uścisnął i znalazł się na kulbace, zanim pan Marcin do strzemienia się pochylił.

— Ostańcie z Bogiem! — zawołał.

I ruszył — za nim potrząsł się pachołek w szaraczkowy kubrak odziany.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Fiasko antipolskiej polityki powinno każdego przekonać, jakie rezultaty przynosi system policyjnego kija w zagadnieniach polityczno-narodowych. Nauczyciel zakazujący dziecku rozmawiania w języku polskim nawet poza szkołą — możliwy jest tylko w Niemczech, jak i tu tylko możliwe takie horendalne a bezkarne gwałcenie osobistej wolności. Tylko w Niemczech naród znosi coś podobnego — a są tacy, którzy to nawet pochwalają!

W innym artykule p. t. „Wszechniemieccy zbawcy“ poddaje tenże dziennik ostrej krytyce uchwały powzięte na wszechniemieckim wiecu w Plauen, a zwłaszcza uchwałę co do założenia skarbu wojujących Niemiec — pangermanów. Powoływanie się ich na przykład Polaków jest wprost śmieszne, bo Polacy bronią się tylko o własnych siłach, nie mając narodowego rządu.

Interesów niemieckich strzeże potężna armja niemiecka i wielka siła materjalna i finansowa państwowa. Wszechniemcy więc tworząc zapasy finansowe, nadają im cechę środka zaborczego, który spotęgować musi wszędzie i tak już wielką nieufność do Niemiec. Odnośnie do sprawozdania Clasa, (którego rezolucję odpowiednią też przyjęto), że w polityce antipolskiej dotąd nie będzie zmiany na korzyść, jak długo rząd nie zdecyduje się znieść zasady równości Polaków wobec prawa, powiada *Köln. Volksztg.*:

„Gdyby podobne zachcianki mogły kiedyś znaleźć posłuch w sferach powołanych, to możnaby ze słusznością mówić o upadku niemieckiego państwa“.

Wystawa ogrodniczo-pszczelnicza we Lwowie.

W dalszym ciągu wędrówki po kwiecistych i przesyconych aromatem owoców salach, uderzają widza przedewszystkiem owoce hodowli br. Juljana Brunickiego z Podhorzec. Dobór znakomity, poszczególne zaś jabłka i gruszki jednego gatunku podobne są do siebie jak dwie krople wody, wielkość, kształt, zabarwienie wystawionych okazów, ani na włos nie różnią się od siebie. To znaczy hodowla rasowa!

Obok, w sali sąsiedniej, znowu firma Starcków rzuca się w oczy zbiorem nasion warzywnych i kwiatowych, wielkim zbiorem cebulek hiacentowych; obok rozłożono na papierze kilkadziesiąt bukietów — to sortyment georginij w pełnym kwiecie.

Obok Starcków, rozłożyli swe owoce Paweł Kowalski, kierownik szkoły w Kobyłowłokach, dr. Tarnawski z Kosowa przepiękne swe specjalności w jabłkach, dalej, w salce ze strony przeciwnej, zarząd dóbr zaleszczyckich cały jeden stół olbrzymi założył próbkami cudownych owoców, z których rzucają się w oczy przedewszystkiem gruszki olbrzymie. Są i melony. W ciągu dwu pierwszych dni wystawy, leżały tu na talerzykach białe i czarne zaleszczyckie winogrona, następnie jednak — znikły gdzieś.

Obok Zaleszczyk, ordynacja Borynicze, dalej Edward Kotecki z Horodenki, Gnoiński z Cieszanowa, Anna hr. Wolańska z Rzepiniec i Leopold Spirydowicz ze Starejropy, lśnią ponętną barwą owoców i wabią ku swym stołom zwiedzających. W tej sali ulokowany i Jan Marcinków z Sołotwiny Mizuńskiej. Ogród jego, położony w górach na wysokości 620 m. nad powierzchnią morza, a w otoczeniu szczytów górskich wysokości 1345 m., założony w dodatku na usypisku skalnem, dzięki energji i wytrwałości właściciela przynosi plony, którychby się i podolska nie powstydziła gleba. Szczególnie piękne, jakkolwiek nie odznaczające się nadzwyczajną wielkością, są jego zimowe jabłka.

W salach po lewej stronie, spotykamy się w pierwszej linji z wystawą Braci Drobnerów, najmłodszą i najruchliwszą lwowską firmę ogrodniczą. Forsują oni przeważnie jarzyny. Na środku sali piramida z czteru olbrzymich dyń, z których każdą, dwu silnych ludzi udźwignąć zaledwie jest w stanie; przy drzwiach okazy z ich szkółki drzew owocowych, a dalej, góry całe jarzyn, przeważnie gigantycznej wielkości. Więc największe na wystawie okazy brukwi, szmaragdowa kapusta, marchwie, pietruszki, pory, selery, jeszcze dalej zbiór owoców, a w środku na półeczkach kolekcja przetworów owocowych, baterje porzeczniaków, maliniaków, agrestniaków, soki, kompoty.

W sali sąsiedniej walczą ze sobą o palmę pierwszeństwa owoce Teofila Piszklewicza ze Starej soli, Józefa Szelewicza z Leżajska, Szymona Gnickiego z Uścia biskupiego (1 największe na wystawie jabłko), Janiny Romanowskiej z Kopani, Horodyskiego z Łabiniec (b. piękne gruszki) a wreszcie jabłka wielkości ejdamskiego sera z ogrodów zakładu sadowniczego braci Niemczewskich z Okopów Św. Trójcy.

Wspaniale wystąpiła krajowa szkoła ogrodnicza w Tarnowie. Gatunków owoców mnóstwo. Prócz świeżych, rozłożono na talerzykach owoce suszone. Obok butelki i słoiki z winami owocowemi i galaretami. Szczególnie piękne są tarnowskie gruszki duże, wonne. Co za szkoda, że kosztować nie można tych specjałów.

W salce narożnej od strony parku, króluje znowu Grzegorz Noss z Bortkowa. Jabłka jego wprawiają w podziw, jarzyny aż się proszą na półmisek. Wystawił też p. Noss modele szczepów i sposobów szczepienia. Obok, Szymon Ferens z Ohladowa, wystawia zbiór jabłek rumianiutkich, apetycznych i smakowite kompoty. Jeden słoik pękł — i ze szpary wylewa się na stół słodka jego zawartość. Przeciska się między stolikami elegancka, młodziutka para małżeńska z prześlicznem, czteroletniem bobem. Tatuś z mamcią zachwycają się jabłkami, bobo praktyczniejsze, macza różowy paluszek w rozlanym kompocie i oblizuje go języczkiem — mama spostrzega to, rumieni się gwałtownie i energicznym ruchem pociągnąwszy za sobą swą pociechę, znika w tłumie.

Specjalistą od suszenia jarzyn, jest p. Jan Różański z Bochni, który wystawił kolekcję całą jarzyn suszonych w całości i krajanych, na widok ich zaś, doprawdy żal zbiera, że sprowadza się u nas do kraju za kilkadziesiąt tysięcy rocznie towaru tego z za granicy.

W następnej sali, rozłożyły swe produkty szkoła Towarzystwa ogrodniczo-pszczelniczego w Brodach (jabłka jedne z najpiękniejszych na wystawie), ogród szkolny w Bierzanowie (jarzyny) i Taźbierski z Zakliczyna (doborowe owoce i wina owocowe. Jako specjalność śliwki).

Pozostaje nam jeszcze ostatnia sala, mieszcząca, że tak powiemy, skarbiec wystawy. Tu rozgospodarował się jak sam chciał prof. Ciesielski, jej prezes i inicjator.

Na honorowem miejscu ustawiono tu butelki z miodem i winami owocowemi kilkudziesięciu wystawców, po stronie drugiej przybory pasiecznicze wyrobu p. Nossa z Bortkowa i inne jakiejś niemieckiej firmy, obok nich zaś, w kącie kryje się skromnie owoc pracy całego życia niemal szanownego profesora, coś około 30 oprawnych roczników wydanego przezeń *Bartnika*. W sali tej ścisk od rana do wieczora tak olbrzymi, że duszonemu i potrącanemu co chwila sprawozdawcy, trudno doprawdy zorjentować się w tym chaosie.

O wystawie ogrodniczej w hali muzycznej, napiszemy w następnym numerze.

KRONIKA.

Lwów 30 września.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 16° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste.

Namiestnik hr. Andrzej Potocki, powrócił z Wiednia do Lwowa.

Prof. dr. Szymonowicz powrócił do Lwowa i ordynuje jak dawniej w chorobach uszu, nosa i gardła.

Mianowanie. Radca dworu i prokurator skarbu we Lwowie, zamianował Ottona Hajeka, sierżanta 80 pp., kancelistą w XI kl. rangi przy galic. prokuratorji skarbu.

Pensjonowani starostowie. Starostowie: bialski Kurykowski, brzeżański Orobkiewicz i bobrecki Kuryłowicz, przeniesieni zostali w stały stan spoczynku.

Petycja nauczycieli ludowych. Towarzystwo nauczycieli ludowych wniosło do sejmu cztery petycje: 1) w sprawie płac, dodatków i stabilizacji; 2) w sprawie zmiany ustaw o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w kwestji przenoszenia w stan spoczynku i zaopatrzenia wdów i sierót; 3) o ustawowe określenie charakteru służbowego nauczycieli ludowych; 4) o gruntowną rewizję ustaw szkolnych i w związku z nimi będących przepisów.

Pociągi do Żółkwi. Dla ożywienia ruchu lokalnego między Żółkwią i Lwowem kursować będzie, na kolei Lwów-Bełzec (Tomaszów) począwszy od 4 października br., aż do odwołania, każdej niedzieli, pociąg lokalny nr. 2215 z wozami I, II i III klasy. Pociąg ten odchodząc ze Lwowa o godzinie 11 min. 11 w nocy i zatrzymując się po drodze w Kleparowie, Brzuchowicach, Zawadowie, Zaszkowie, Zarudcach, Kulikowie i Macoszynie zdąży do Żółkwi o godzinie 12 min. 42 po północy. Szczegółowy rozkład jazdy tego pociągu lokalnego, zawarty jest w osobnem ogłoszeniu. Za opłatą zwyczajnych biletów jazdy można jechać tym pociągiem lokalnym we wszystkich relacjach. Ponadto począwszy od 4 października br. w każdą niedzielę wydawać się będzie w Żółkwi zniżone bilety powrotne po cenie I kl. 5·40, II kl. 3·90, III kl. 2·— koron, uprawniające do jazdy z Żółkwi do Lwowa dowolnym pociągiem, a z powrotem wyłącznie powyżej pomienionym pociągiem lokalnym.

Nowe cygara. Z dniem 1 października rb., wprowadza zarząd austrj. monopolu tytoniowego, dwa gatunki cygar o małej zawartości nikotyny. Cygara pod nazwą „Rosita“, w skrzynkach 100 sztuk, sprzedawane będą w zwykłych trafikach po cenie 8 halerzy za sztukę. Natomiast cygara pod nazwą „Selectos“, w skrzynkach po 25 sztuk, sprzedawać będzie skład osobliwych cygar po cenie 20 halerzy za sztukę.

Odsłonięcie pomnika Jagiełły w Gródku. Dodatkowo do sprawozdania naszego w porannym numerze notujemy, że w czasie uroczystości nadeszły telegramy od posłów Kolischera, Królikowskiego, i Merunowicza, od gniazd sokolich: w Dobczycach, Kołomyi i Podwołoczyskach, od Stowarzyszenia polskich robotników w Wiedniu, od stowarzyszenia robotników i robotnic im. św. Józefa w Stanisławowie, od Stowarzyszenia kolejarzy w Stanisławowie i innych, które odczytano w czasie przyjęcia w sali resursy.

= **Pożegnanie.** Dziś przed sesją magistratu delegacje wszystkich biur i urzędów miejskich zjawiły się w sali obrad magistratu, by pożegnać przechodzącego na emeryturę starszego radcę p. Emila Cossę. Imieniem gremium magistratu przemówił w serdecznych wyrazach dyrektor magistratu p. Lukas, który oddał hołd niezmordowanej, ofiarnej, przykładnej, a cichej pracy p. Cossy i serdecznie go pożegnał, życząc jak najpogodniejszych dni w dalszem, najdłuższem życiu. P. Cossa do łez wzruszony, podziękował za życzliwe słowa i nadmienił, że służbę swą pełnić zawsze pragnął zgodnie z interesami gminy i po obywatelsku, cieszy się więc wyrazami, wypowiedzianymi szczerze, a dającymi mu ukojenie, że intencje jego zostały zrozumiane. Mimo nadwątlonych sił i zdrowia przyrzekł i nadal w razie potrzeby służyć zawsze chętnie swą radą. Poczem serdecznie z wszystkimi się pożegnał.

= **Co to znaczy?** W Gródku sprzedawano wczoraj pocztówki z podobizną pomnika Jagiełły; pod ryciną mieści się napis „Pomnik króla Jagietty“, a następnie „Naśladownictwo zastrzezione“. Strona adresowa wskazuje, że pocztówkę wykonano na jakimś niemieckim fabrycznym „szimlu“, bo ponad wyrazem „Karta korespondencyjna“ w rozmaitych obcych językach, dodrukowano jeszcze i tytuł polski. Widocznie więc jacyś spekulanci wyzyskują w ten brzydki sposób obchody patrjotyczne, że zagranicą zamawiają wykonanie ryciny i napisu, nie troszcząc się, że niemiecki drukarz wydrukuje oburzające dziwolągi, bo polska publiczność za to hojnie zapłaci. Takie fabrykaty powinny być raz wreszcie wygnane, gdzie pieprz rośnie, a pewni nasi przemysłowcy powinni raz wreszcie pojąć całą brzydotę takiego krzywdzenia przemysłu swojskiego.

Podatek osobisto-dochodowy w roku 1902, jak ogłasza ministerstwo finansów przyniósł 3225·4 miljonów koron (+ 122·5 miljonów niż w r. 1901). Opadatkowanych było 2,564.982 osób, podczas gdy w r. 1901 tylko 2,471.139.

Przed konsulatem. Od jednego z poważnych obywateli lwowskich, otrzymujemy następujące pismo: Dnia wczorajszego w porze południowej idąc w towarzystwie żony i dwu córek ulicą Mochnackiego, stanęliśmy na chwilę przed willą Dunikowskiego, by się tej budowie przypatrzeć. W tym momencie podszedł ku nam kapral policji i salutując grzecznie rzekł: „Proszę się rozejść, tu gromadzić (!) się nie wolno, bo tu mieszka konsul niemiecki“. Zdumieni, nie odpowiadając na tak dziwne i trudne do wykonania żądanie, gdyż trudno nam było jako rodzinie „rozejść się“, opuściliśmy co prędzej tę stanem wyjątkowym nawiedzoną ulicę. Udaję się więc dziś do szanownej redakcji z prośbą o łaskawe uwiadomienie publiczności o tem zarządzeniem policji, która, mojem zdaniem, powinna tego rodzaju zarządzenia ogłaszać sama publicznie, by wszyscy wiedzieli, że np. ulicą Mochnackiego wprawdzie przechodzić jeszcze wolno, lecz ani na chwilę w okolicy mieszkania konsula przystanąć nie można.

Kradzież roweru. Z kruchty kościoła OO. Dominikanów, skradziono wczoraj około godziny 3 popołudniu, p. Juljnszowi Krupskiemu, malarzowi, rower wartości 240 kor. W godzinę już później, aresztowała policja złodzieja na Łyczakowskim cmentarzu. Był nim Władysław Pałac, były kelner, a obecnie zarobnik kolejowy, który przy przesłuchaniu zeznał, że kradzież tę popełnił do spółki z niejakim Michałem Kakurekiem, napędzonym z klasztoru braciszkiem OO. Bernardynów z Leżajska, który na widok zbliżającego się do nich policjanta, wczas uciekł. Odebrany złodziejowi rower oddano właścicielowi.

Kradzież kosztowności. Onegdaj donieśliśmy o wielkiej kradzieży kosztowności, popełnionej na szkodę urzędnika Banku hipotecznego p. Henryka Süssera. Wczoraj znalazła policja skradzione kosztowności w zakładzie zastawniczym p. Ostrowskiej, gdzie je zastawił był posługacz publiczny nr. 18 za 600 koron. Dalsze śledztwo wykryło, że klejnoty dał Schulzowi do zastawienia niejaki Rudolf Osmer z zawodu szklarz, który otrzymawszy pieniądze wyjechał natychmiast ze Lwowa do Oświęcimia, gdzie kochanka jego jest kasjerką w restauracji kolejowej. Na telegraficzne wezwanie lwowskiej policji aresztowano Osmera w Oświęcimiu i istotnie znaleziono przy nim pieniądze. Posługacza, który klejnoty te zastawiał i który był już kilkakrotnie karany za złodziejstwo o współudział i w kradzieży tychklejnotów, zatrzymano również w aresztach.

Wypadek kolejowy na stacji Sądowa Wisznia. Przedwczoraj, jeden z pasażerów pociągu nr. 13, Jakób Rubin z Bohorodczan, starzec 80-letni, dostał się w niewytłómaczony sposób pod koła wozu i tak ciężkich doznał uszkodzeń, że mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej wnet skończył życie.

Nowa defraudacja. Jedno z pism krakowskich donosi, że w Wiśniczu przy przedsięwziętem przed kilku dniami szkontrum, skonstatowano w tamtejszej miejskiej Kasie oszczędności brak około 20.000 kor.

***) Z istniejących spółek** handlowo-owocarskich w Galicji, najlepiej rozwija się spółka tarnowska. W ciągu roku zdobyła sobie nie tylko targ miejscowy ale i dalszych konsumentów. Działalność ta bardzo dodatnio wpłynęła na rentowność sadów w okolicy, które właścicielom przyniosły przeszło trzykroć większy dochód niż dotychczas. Spółka ta, subwencjonowana obecnie przez kraj, zajmuje się także wyrobem dobrych win owocowych, których zapas wynosi obecnie około 80 hl.

Rusini między sobą. Wczoraj, we wtorek, odbywało się w Przemyślu walne zgromadzenie członków staroruskiego towarzystwa im. Kaczkowskiego. Uczestnicy przed zebraniem wzięli udział w nabożeństwie, które na intencję zjazdu odbyło się w cerkwi katedralnej. Kiedy jednak wychodzili ze świątyni, spotkali się z tłumem studentów ukraińskich z gimnazjum ruskiego, którzy, dobrawszy sobie do pomocy pauprów ulicznych, przyjęli ich wysoce obraźliwymi okrzykami i gradem kamieni. Powstało zamieszanie takie, że musiała interwenjować policja, przyczem — jak nam donoszą — kilku ekscedentów aresztowano.

Zagadkowa sprawa. Z Cieszyna donoszą: Policja tutejsza ogłosiła, że lekarz Wincenty hr. Tyszkiewicz, który się tu przed rokiem z Zakopanego przesiedlił, wyszedł w sobotę o godzinie 6 rano z domu i dotychczas nie wrócił. Wszelkie poszukiwania pozostały dotąd bez skutku.

Samobójstwo zakonnicy. Do *Kurjera Lwowskiego* donoszą z Niemirowa: W domu właścicieli dóbr Smolin, pp. Andruszewskich, zastrzeliła się, przebywająca w gościnie, niewiadomego nazwiska i pochodzenia, młoda zakonnica, prawdopodobnie siostra miłosierdzia. Przy denatce znaleziono 2 książeczki wkładkowe gal. Kasy oszczędności, na łączną sumę około 1000 koron na nazwisko Kazimiery Kostkiewicz opiewające, kosztowności drobne i receptę dra Służewskiego z Jordanowa z 11 sierpnia rb., dla siostry Beatryczy wydaną i listy od niejakiej Marji Wiśniewskiej z Przeworska, ks. Sochańskiego z Zabierzowa koło Rzeszowa i wiele innych z zaboru rosyjskiego. Co było powodem samobójstwa, nie wiadomo. Sprawę tę oddano tutejszemu sądowi do zbadania.

Ordynacja wrzesińska. *Dziennik Poznański* dowiaduje się, że cały majątek wrzesiński zamieniony zostanie na ordynację. Odnośny wniosek i statut podany już został do zatwierdzenia sądowi nadziemiańskiemu w Poznaniu.

Sprawiedliwość pruska. Najwyższy sąd wojskowy pruski, zamienił karę, na jaką skazany został kadet Hüssener za zabicie jednorocznego ochotnika z 3 lat twierdzy i degradacji na 2 letnie więzienie bez degradacji.

Tenże sam sąd zmienił również karę na podoficera Breitenbacha, za znęcanie się nad żołnierzami wyrzeczoną, podnosząc karę więzienia z lat 3 do ośmiu.

Te dwa fakty dają najlepsze wyobrażenie o poczuciu prawa u wojskowych sędziów i o tem, jak traktowany jest występny podoficer, a jak zbrodniarz z oficerską odznaką. Straszne są kary za znęcanie się nad żołnierzami; jeżeli jednak podoficer otrzymał ośm lat więzienia, to kadet powinien być chyba za zamordowanie żołnierza powieszony.

Cywilizacja i kultura niemiecka. W ostatnich czasach przybrały obrazy telefonistek popełniane za pośrednictwem publicznych telefonów automatycznych takie rozmiary, że w odleglejszych punktach Berlina pozamykano je. „Ateńczycy“ teutońscy robili sobie sport z mówienia najbrutalniejszych impertynencyj i żartów, licząc na bezkarność, ułatwioną przez automatyczne urządzenia.

Germanizacja nazw. Wieś Kunowo w powiecie śremskim nazywać się będzie od 1 października Kunthal.

Jubileusz ks. Kordeckiego. Dnia 15 listopada w przeddzień 300 rocznicy urodzin Kordeckiego, na Jasnej Górze, będzie odprawione o godzinie 11 przedpołudniem, uroczyste nabożeństwo w kaplicy Matki Boskiej, nazajutrz zaś uroczyste nabożeństwo w wielkim kościele z katafalkiem za wszystkich zmarłych OO. Paulinów. Jak stwierdzają dokumenty klasztorne, zwłoki ks. Kordeckiego pochowane są pod kaplicą św. Antoniego. *Dzwonek częstochowski* zachęca do gromadzenia pamiątek po Kordeckim. „Ktoby posiadał cokolwiek związanego z pamięcią Kordeckiego — pisze *Dzwonek* — zrobi najsłuszniej, gdy złoży to w klasztorze Jasnogórskim“. Ks. przeor Rejman powziął podobno myśl założenia muzeum pamiątkowego im. Kordeckiego.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 29, godzina 7 rano notują: Christiansund +10·0, Wiedeń +12·0, Pola +17·0, Budapeszt +13·0, Florencja +15·0, Biarritz +17·0, Paryż +14·0, Monachjum + 18·0, Berlin +10·0, Memel +10·0, Wilno +5·0, Bregencja +12·0, Gorycja +15·0, Rzym +13·0, Petersburg +6·0, Moskwa +9·0, Abazja +15·0, Lussin piccolo +18·0, Nizza +17·0.

Sytuacja niezmieniona. Trwała pogoda.

Z kraju.

Brzozów. *(Śmiertelny upadek z rusztowania).* Z rusztowania, ustawionego w kościele w Wesołej, spadł w tych dniach cieśla miejscowy 36 letni Wawrzyniec Kosztyła tak fatalnie, że zabił się na miejscu. Przyczyną wypadku była własna nieostrożność Kosztyły.

Dąbrowa. *(Śmierć w płomieniach).* Włościanka z Załuża, Katarzyna Łopacina, wychodząc onegdaj z domu w pole, pozostawiła w izbie pięcioletnią swą córeczkę, Weronikę. — W czasie nieobecności matki, dziecko bawiąc się koło kuchni, zapaliło na sobie sukienkę i zanim zdołano pospieszyć mu z ratunkiem, odniosło tak znaczne poparzenia na całem ciele, że w kilka godzin później zakończyło życie.

Drohobycz. *(Rozbicie puszek w kościele).* W Drohobyczu dnia 22 bm. po nieszporach skrył się w kościele parafialnym niejaki Mikołaj Maciurek, poczem, gdy już kościół został zamknięty, rozbił trzy puszki i wyjął z nich pieniądze. Następnie wybiwszy szybę w drzwiach wchodowych, odjął haki drzwi głównych i wyszedł. Zapomniał tylko o tem, że ma swoją skargę karną o obrazę czci i odcinek z przekazu pocztowego w kieszeni surduta, które mu wypadły na posadzkę kościelną gdy przełaził przez wybitą szybę w drzwiach. Rano następnego dnia znalezione papiery naprowadziły na ślad sprawcy, którego też przyaresztowano.

Jarosław. *(Bójka).* Kilkunastu szeregowców 40 pp. i artylerji wszczęło ze sobą sprzeczkę 27 bm. na rynku. Z wymiany słów wzięto się do broni i w bójce na ostre przecięto jednemu artylerzyście kość nosową, piechurowi czaszkę, dwóch ciężko pokaleczono, a bardzo wielu lekko. Czterech ciężko uszkodzonych odstawiono do szpitala; innych, którzy się zgłosili z ranami, zaopatrzono i pozostawiono w leczeniu koszarowem. Koniec bójce położyło wezwane pogotowie wojskowe.

(Panna-mężatka). Piekarza w Przemyślu Michała Adamowicza powołano na sierpień i wrzesień do ćwiczeń wojskowych w Jarosławiu. Słomiana wdówka Marja Adamowiczowa wykorzystała czas nieobecności męża w ten sposób, że Janowi Drapale szewcowi w Przemyślu przedstawiła się za pannę na wydaniu z gotową wyprawą ślubną. Oboje narzeczeni spieniężyli całe urządzenie Adamowicza do najmniejszego drobiazgu, jego odzież i bieliznę i za uzyskane pieniądze odbyli podróż przedślubną do Krakowa, Rzeszowa, wreszcie osiedli w Jarosławiu, gdzie ich zdradzony mąż wyśledził i udał się do władz o zaopiekowanie się wesołą parką. Oboje przytrzymano i oddano sądowi, mimo „serdecznego“ płaczu panny-mężatki.

(Pożar). Onegdaj spłonęło gospodarstwo włościańskie w Surochowie, zagrażając niebezpieczeństwem dworcowi koleji. Przy pomocy sikawek ze stacji, obszaru dworskiego i miejskiej straży z Jarosławia, pożar zlokalizowano.

(„Gwiazda“). Stowarzyszenie „Gwiazda“ wybudowało własny dom, na gruncie darowanym mu przez gminę. Poświęcenia dokona ks. biskup Karol Fiszer z Przemyśla 11 października br. Budynek przedstawia się bardzo dobrze, ma piękną salę na koncerty ze sceną teatralną, tudzież kilka pokoi, bocznych na czytelnię, bilard itd. Stowarzyszenie pomyślnie się rozwija i obecnie liczy przeszło 300 członków.

Sambor. *(Kradzież w kościele).* W Samborze dnia 21 bm. popołudniu koło godz. 4tej weszło dwóch żołnierzy do kościoła OO. Bernardynów i przysunąwszy się do żelaznej puszki poczęli śruby od niej odkręcać. Już byli gotowi ze swą robotą, gdy braciszek idąc ku nim mimowolnie ich spłoszył.

W międzyczasie zawiadomiono policję, że jacyś dwaj żołnierze skradli kilka sznurków korali, a idąc za śladem natrafiono na żołnierzy 77 pp. Chrzanowskiego i Rudnickiego jako podejrzanych. Inspektor policji udał się na odwach, gdzie dodano mu patrol wojskowy i dopiero wtedy mógł przystąpić do przyaresztowania sprawców. Jeden z nich po drodze rzucił korale na stojący w pobliżu wóz, przy rewizji jednakże znaleziono w kieszeni jego kilka sztuk rozsypanych korali, z których posiadania nie umiał się wytłumaczyć, a u drugiego znaleziono dłuto, którem w kościele odkręcał puszkę. Mimo tych dowodów wypierają się wszystkiego.

Tarnów. *(Samobójstwo studenta).* Młodzieńcem, który 24 bm. rzucił się tu w zamiarze samobójczym pod koła pociągu na przestrzeni między Bogumiłowicami a Tarnowem, był uczeń VIII klasy gimnazjum tarnowskiego, Ozar.

Zaleszczyki. *(Bursa polska).* W mieście naszem istnieje szkoła wydziałowa, do której nietylko z samego miasta ale i z powiatu napływa wiele młodzieży. Młodzież ta, zwykle bardzo biedna, nie może znaleźć należytego pomieszczenia i odpowiedniego nadzoru. By jej dopomódz, powstała tu nowa instytucja, mianowicie „Towarzystwo polskiej bursy ludowej“. Uzyskawszy zatwierdzenie statutów, odbyło Towarzystwo walne zgromadzenie członków, na którem zaraz wybrano wydział. W skład wydziału weszli pp. Tadeusz Cieński jako prezes, Józef Marczyński jako wiceprezes, Kazimierz Reiter jako sekretarz, ks. Józef Domański jako skarbnik i Stanisław Wagner jako gospodarz; zaś jako wydziałowi pp. dr. Wierzbowski, Bieńkowski i Józwa. W tych dniach odbyło się poświęcenie domku, w którym zaraz umieszczono 20 uczniów. Instytucja ta bardzo potrzebna, ma też wielu przyjaciół, którzy pragną pospieszyć z pomocą biednej, a garnącej się do oświaty polskiej młodzieży.

Złoczów. *(Znowu pożar).* Jeszcze nie umilkły płacze i narzekania tutejszej ludności po ostatniej katastrofie pożaru, tudzież po dwu następnych dodatkowych pożarach, jeszcze zgliszcza nie ugaszone zupełnie i powietrze uasycone dymem, a już nowy pożar zaalarmował tutejszych mieszkańców. Wczoraj o godzinie w pół do czwartej popołudniu spłonęło gospodarstwo Onufrego Pańkiewicza w sąsiedniej gminie Zarzecze oddzielonej od miasta złoczowa tylko rzeką Złoczówką.

Zaalarmowana straż pożarna ze Złoczowa przybyła na miejsce i przy pomocy dzielnej akcji ratunkowej ze strony stacjonowanej w Złoczowie wojskowości i żandarmerji, zdołano pożar zlokalizować, bo przy obecnie panującej posusze bardzo łatwo przyjść mogło znowu do wielkiej katastrofy.

Spłonął tylko jeden dom mieszkalny i trzy budynki gospodarcze wraz z całą tegoroczną krescencją.

Szkoda ogólna wynosi około 8000 koron, która była tylko na 2800 koron ubezpieczoną. Z ludzi nikt nie odniósł uszkodzenia.

Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się dzieci z ogniem podczas niebytności Pańkiewicza w domu, ponieważ tenże zajęty był zwożeniem siana, a żona jego wykopywała kartofle w polu.

Kalendarz „ŚMIGUSA“ na r. 1904, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową, kieszonkowy zaś kalendarzyk „Śmigusa“ po 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **Parasolkę** jedwabną „chinée“, zgubiono w niedzielę dnia 27 popołudniu na wystawie ogrodniczej w pawilonie sztuki. Uprasza się uprzejmie Pana, który znalazł tę parasolkę, o łaskawe odesłanie jej na ulicę Bielowskiego l. 4, I. piętro.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na pogorzelców Złoczowa, złożyli w dalszym ciągu pp.: profesorowie semin. nauczycielskiego w Tarnopolu na ręce ks Urby 10 kor. 50 hal., E. B. 20 kor., br. Brükmanowa ze Stryja 5 kor., klasa VI. a) dziewcząt z Kamionki Strumiłowej zamiast bukietu na imieniny, na pogorzałe dzieci 2 kor. 50 hal.

Na pogorzelców Monasterzysk, złożyli w dalszym ciągu pp.: Br. Brükmanowa ze Stryja 5 kor., Tsredna z Probużna 4 kor.

Zmarli:

Ida Vetter von der Lilie, małżonka marszałka sejmu morawskiego i matka prezydenta austrjackiego parlamentu, zmarła przeżywszy lat 75.

Dziś wysyłamy naszym prenumeratorom nr. 39 „Bluszczu“.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę „Markiz de Priola“, sztuka w 3 aktach Henryka Lawedana, z panem Kamińskim w roli tytułowej.

Jutro we czwartek „Posłaniec nr. 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera. W roli tytułowej wystąpi p. Okoński, w roli Bianki panna Łeska. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W piątek (na dochód pogorzelców w Złoczowie) „Wróg ludu“, sztuka w 5 aktach Henryka Ibsena.

Ze świata sztuki. Utwor Maeterlincka „Kuszenie św. Antoniego“, przedstawiony na scenie w Genewie, zrobił kompletne fiasko. Autor „Monny Vanny“, pragnął napisać dowcipną satyrę, a dał rzecz ciężką i niesmaczną. Sarah Bernhard nabyła dla swego teatru utwor Jana Aicarda pt. „Legenda serca“, który na scenie teatru Orange odniósł w letnim sezonie niebywały sukces. W teatrze jej występować będzie przez sześć tygodni trupa włoska ze słynnym Junor Caruso. Repertoar stanowią opery: „Cyrulik Sewilski“, „Łucja z Lammermooru“ i „Mefistofoles“ Ar. Boito.

Z teatru. Z gorączkowym pospiechem kończy dyrekcja teatru przygotowania do wystawienia „Pięknej Heleny“. Bez końca odby-

wają się próby, reżyser męczy solistów, orkiestrę, chóry, w czem mu dyrektor p. Chodakowski z przejęciem dopomaga, tak, że cały personal operetki wyczekuje ukazania się tej sztuki na scenie w bieżącym tygodniu.

Dyrekcja teatru nie szczędziła kosztów, aby nowa szata secesyjna była jak najwspanialszą. Sprawiono nowe dekoracje, bogate, oryginalne kostjumy, nie zaniedbano niczego, by wystawić i wykonać to znakomite dzieło Offenbacha tak, jak go jeszcze we Lwowie nie widziano.

Obsadę tworzą pp.: Porecka, Miłowska, Okońska, Jankowska, Malawski, Lelewicz, Okoński, Kratochwil i Feldman, który odtworzy Kalchasa.

W trzecim akcie dodano balet, układu p. Sachsa. Weźmie w nim udział 20 osób.

SEJM.

25. Posiedzenie 1 sesji VIII perjodu.

Lwów 30 września.

Obrady zagaił marszałek krajowy o godz. 11 przedpołudniem i oznajmił izbie, że udzielił urlopu posłom: Piętakowi, Janowi Szeptyckiemu, Adamowi Skrzyńskiemu, Gorayskiemu i Adamowi Jędrzejowiczowi.

O wydanie posła.

Następnie odczytano pismo sądu krajowego w Krakowie, żądającego wydania p. Stapińskiego na skutek skargi, wytoczonej przeciw niemu przez ks. Stojałowskiego o występek z §§ 487 i 488 u. k. Pismo to odesłano do komisji prawniczej.

Z kolei odczytano interpelacje i spis petycyj.

Odpowiedzi na interpelacje.

Następnie komisarz rządowy hr. Łoś odpowiadał na szereg interpelacyj dawniej postawionych. Zbijał mianowicie wywody w interpelacji p. Krempy co do rzekomo niesłusznego wymiaru należytości przy przenoszeniu własności gruntów włościańskich w licznych wypadkach. P. Bujnowski zażądał otwarcie na jednem z najbliższych posiedzeń dyskusji nad tą odpowiedzią komisarza rządowego, gdyż ona go nie zadowala. Wniosek ten dostatecznie poparto, a następnie i przyjęto.

Na interpelację Stapińskiego w sprawie kary stemplowej na 40 nauczycieli kursów rolniczych z powodu jakiejś petycji, odpowiedział komisarz rządowy, że tę karę odpisano.

Nie przyznał słuszności komisarz rządowy interpelacji p. Huzy w sprawie wymiaru należytości podatkowej w kwocie 965 kor., przy pewnym kontrakcie. Również odmówił słuszności interpelacji ks. Stojałowskiego, który w niej obwiniał starszego komisarza powiatowego w Żywcu i niewłaściwość w urzędowaniu.

Na interpelację p. Stapińskiego w sprawie protestów przeciw wyborom do rady gminnej Żywieckiej odpowiedział komisarz rządowy, że w części uwzględniono.

P. Mogilnicki interpelował był rząd w sprawie wyborów do rady gminnej w Medyni pow. kałuskiego.

Hr. Łoś odpowiedział, że poprzednią reprezentację gminną rozwiązano i wprowadzono tymczasowy zarząd; następnie przeprowadzono dnia 2 czerwca nowe wybory i nową reprezentację gminną wprowadzono już w urzędowanie.

Na skargę p. Huryka co do napadu żandarma na pewnego włościanina w Korszowie pow. kołomyjskiego, odpowiedział komisarz rządowy, że żandarma tego skazano na 14 dni aresztu.

P. Staruch użalał się, że pewien żandarm nie chciał uznać paszportu w języku ruskim wydanego. Komisarz rządowy wyjaśnia, że szło tu tylko o to zarządzenie, że przy paszportach w sprawie transportu bydła żąda się, aby nazwa miejscowości i powiatu była podana literami łacińskiemi.

Wreszcie na interpelację Bohaczewskiego co do brutalnego traktowania kilku chłopów przez pewnego żandarma, odpowiedział komisarz rządowy, że żandarm ten wystąpił wprawdzie energicznie, ale oględnie i tem zapobiegł, że nie przyszło do rozlewu krwi.

Porządek dzienny.

Z porządku dziennego odesłano do komisji sprawozdanie wydziału krajowego o poparcie gospodarstwa rybnego, w sprawie powiększenia etatu biura patronatu dla spółek oszczędności i pożyczek, tudzież w sprawie zezwolenia reprezentacji powiatowej w Tarnobrzegu na zaciągnięcie pożyczki 20.000 koron.

Gminie Nowa wieś narodowa powiatu krakowskiego, zezwolono na pobór opłaty gminnej od piwa.

Weryfikacja wyborów.

Bez dyskusji uznano za ważny wybór dra Korola posłem z kurji gmin wiejskich powiatu żółkiewskiego.

Następnie przyszła pod obrady sprawa weryfikacji wyboru p. Truskolaskiego posłem z kurji gmin wiejskich powiatu sanockiego.

P. Stapiński uczynił wniosek o unieważnienie tego wyboru, gdyż zdaniem jego działy się przy nim liczne nadużycia. Setek wyborców wcale nie dopuszczono do głosowania; a właśnie oni byliby zadecydowali inaczej o wyborze, gdyż p. Truskolaski przeszedł większością zaledwie dwóch głosów. Wiadomo nadto, że głównym macherem przy wyborze p. Truskolaskiego był niejaki Bolesław Tkaczyk, lustrator rady powiatowej. Człowiek ten popełnił poprzednio w rozmaitych gminach defraudacje, a mimo to wydział powiatowy, którego marszałkiem jest p. Truskolaski, wystawił mu chlubne świadectwo odejścia.

Sprawozdawca p. Wereszczyński odparł na te wywody p. Stapińskiego, że nie podobna, aby izba na podstawie gołosłownych zarzutów wydawała wyrok potępienia. Niech p. Stapiński przedstawi konkretne fakta nadużyć i poprze je dowodami, a wtedy może domagać się unieważnienia.

W głosowaniu uznała izba ogromną większością wybór p. Truskolaskiego za ważny. Wybór Adama hr. Skrzyńskiego z okręgu miast Gorlice-Jasło uznano za ważny bez dyskusji.

Z kolei przyszła pod obrady sprawa uznania wyboru p. Stanisława Mycielskiego z kurji gmin miejskich powiatu bobreckiego. Wydział krajowy wnosi o uznanie tego wyboru za ważny.

Sprzeciwił się temu ks. Bohaczewski, przyczem szeroko rozwodził się o tem, że hr. Mycielskiemu brak odpowiednich kwalifikacyj na posła.

Marszałek przerwał mowcy uwagą, że dyskusja o kwalifikacji osobistej posła jest niedopuszczalna, lecz tylko dyskusja o tem, czy wybór jest ważny lub nie. Co do kwestji ważności wyboru, pozostawia marszałek jak najzupełniejszą swobodę dyskusji, ale kwestjonować kwalifikacji posłów absolutnie nie pozwoli.

Ks. Bohaczewski omawiał tedy w dalszym ciągu już tylko sprawę wyboru, przyczem jednak więcej zajmował się starostwem bobreckiem i jego urzędowaniem, aniżeli samym wyborem, opowiadał dużo o wrzekomych krzywdach ruskich i o tych „najbiedniejszych,“ za którymi nikt się nie ujmie itp. Jako jeden z motywów przemawiających za unieważnianiem tego wyboru przytacza mowca to, że akt wyborczy rozpoczęto o godzinie $8^1/_2$, pomimo, że miano go rozpocząć o pół godziny wcześniej.

Sprawozdawca wydziału krajowego dr. Wereszczyński odparł całkiem słusznie, że gdyby takie okoliczności miały decydować o ważności wyboru, to ostatecznie możnaby każdy wybór unieważnić.

W głosowaniu uznano wybór hr. Mycielskiego za ważny.

Następnym punktem porządku dziennego była weryfikacja wyboru p. Jana Gnoiskiego posłem z kurji gmin wiejskich powiatu cieszanowskiego.

Posiedzenie trwa dalej.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Posiedzenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izba przeszła do dyskusji politycznej. — P. Bakonyi (z partji Kossutha) w długiej mowie występuje przeciw rozporządzeniu ministerstwa wojny o zatrzymaniu żołnierzy dalej w służbie i stara się dowieść, że postępek ten był nielegalny.

P. Bakonyi zakończył swą mowę wnioskiem, aby izba orzekła, iż rozporządzenie ministerstwa wojny z dnia 4 września br., zatrzymujące wysłużonych żołnierzy w dalszej służbie, jest nieprawnem.

Po przemówieniu p. Krasnaya (ze str. Kossutha), który polemizował z mową dra Koerbera, wygłoszoną w parlamencie austrjackim, zabrał głos p. Eötvös, również ze stronnictwa Kossutha i wyraził ubolewanie, że większość nie popiera mniejszości w tej walce o niezawisłość Węgier. Ta polityka większości doprowadziła do Chłopów. W dalszym ciągu swej mowy występował p. Eötvös przeciw wywodom dra Koerbera, wygłoszonym na posiedzeniu austrjackiej izby poselskiej.

P. hr. Julj. Andrassy podnosi że rozkaz cesarza do armji, wydany w Chłopach, wywołał w całym kraju wielkie wzburzenie i obawy. (Głosy na lewicy: wzburzenie nie obawy). Także i my żywiliśmy obawy i zamierzaliśmy wezwać sejm do odpowiedniej uchwały. W międzyczasie atoli pojawił się manifest cesarski, który przekonał nas, że uchwała sejmu jest zbyteczną, gdyż manifest stwierdził, iż monarcha nie miał zamiaru naruszenia praw sejmu węgierskiego i trzyma się ściśle konstytucji. Przyczyniło się też do tego oświadczenie prezydenta gabinetu hr. Khuena, że król był przykro dotknięty tem, iż fałszywie zrozumiano jego rozkaz do armji. Mowca zapowiada więc, że w odpowiednim czasie przedłoży w imieniu partji liberalnej wniosek, podnoszący zbyteczność dalszej dyskusji nad tą sprawą. (Wrzawa na lewicy).

Z kolei zabiera głos hr. Khuen-Hedervary podnosi, że gdy chodzi o ochronę konstytucji węgierskiej, to wszystkie stonnictwa w izbie są wówczas zgodne, toż samo, jak każdy rząd dotychczasowy, tak i teraźniejszy wiernie i energicznie strzeże praw narodu węgierskiego. Zapewne, że w sprawie przesilenia węgierskiego tylko węgierscy doradcy mają wpływ na króla.

Kwestja wojskowa uregulowaną jest w artykule XII ustawy z roku 1867. Artykuł ten dzieli się na trzy części: pierwsza omawia prawa korony, druga sprawy wchodzące w zakres ustawodawstwa wojskowego, trzecia wreszcie normuje sposób, w jaki sprawy wojskowe załatwiane być mają przez wspólnych ministrów.

Następnie odpowiadał hr. Khuen na zarzuty, uczynione przez poprzednich mówców drowi Koerberowi. Wywody jego w austrjackim parlamencie — rzekł — pojmuję w ten sposób, że chciał on sobie zastrzedz także na przyszłość ten wpływ, jaki się mu jako reprezentantowi Austrji i w duchu ustawy należy i jakiego także ja dla siebie wymagałbym w tych wszystkich wypadkach, w którychby ze strony Austrji stawiano żądanie naruszające wspólne instytucje lub dla Węgier szkodliwe. Sądzę że tak wywody p. Koerbera należy pojmować. Nie leży w naszym interesie i nie jest potrzebnem, abyśmy te wywody inaczej sobie tłumaczyli. (Żywe protesty i wrzawa na lewicy).

Prezydent hr. Apponyi wzywa izbę do spokoju.

P. Sederkenyi woła: Proszę nam jasno powiedzieć, czy pan zgadzasz się z wywodami dra Koerbera. Trzeba tu bronić praw Węgier, a nie konstytucji austrjackiej.

Hr. Khuen. Sądzę, że dowiodłem to i dałem tylko wyraz pojmowaniu konstytucji węgierskiej. (Ponowna wrzawa na lewicy).

P. Sederkenyi: To fałszywe pojmowanie.

Hr. Khuen: I dlatego ze swej strony nie przyjmuję żadnej interpretacji, któraby z konstytucją węgierską w jakiejkolwiek stała sprzeczności. Jeżeli idzie o interpretację ustaw węgierskich, to nikt inny nie jest do tego powołany, jak ustawodawstwo węgierskie: sejm węgierski razem z królem. (Oklaski na prawicy — wrzawa na lewicy.) Takie jest moje zapatrywanie i to jest dla mnie bodźcem w całem mojem postępowaniu. Z drem Koerberem nie wchodziłem w sprawie wojskowej w żadną styczność i wcale z nim nie rokowałem. (Oklaski na prawicy — wrzawa na lewicy.)

P. Polonyi: Czy to ma być odparcie wywodów dra Koerbera!

P. Kubik: Nie warto było tego słuchać!

P. Kossuth wnosi, aby ze względu na to, iż nad wyjaśnieniem hr. Khuena izba musi się zastanowić i wypowiedzieć swe zdanie, odbyło się jutro posiedzenie izby, na któremby przeprowadzono dyskusję nad odpowiedzią hr. Khuena. (Żywe potakiwania.) Oczekiwałem, — zakończył p. Kossuth — że hr. Khuen w sposób energiczny odeprze wywody dra Koerbera. (Żywe potakiwania.)

Prez. hr. Apponyi: Czy izba przyjmuje wniosek p. Kossutha?

Głosy w izbie: Przyjmujemy!

Hr. Apponyi ogłasza, iż wniosek posła Kossutha został przyjęty.

Głosy: Prosimy głosować.

Hr. Apponyi oświadcza, że już ogłosił uchwałę.

Głosy: Prosimy głosować.

Hr. Apponyi: Jeśli izba jednomyślnie zażąda, to poddam wniosek p. Kossutha pod głosowanie.

Przy głosowaniu ogromna większość oświadczyła się za wnioskiem p. Kossutha. (Żywe okrzyki: Eljen! na lewicy.)

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dziś; na porządku dziennym: dyskusja nad odpowiedzią hr. Khuena.

Budapeszt. Wczorajsze zwycięstwo opozycji w parlamencie i obalenie hr. Khuena, jakkolwiek pozornie wygląda bardzo groźnie, u trzeźwych polityków uważanem jest za polepszenie sytuacji. Opozycja dawno zrozumiała, że komendy węgierskiej nie otrzyma, chce więc dokonać odwrót. Aby odwrót ten pokryć, rzuciła się na hr. Khuena; zwróciła się przeciw drowi Koerberowi. Owóż, kiedy przy pomocy hr. Apponyi'ego udało się jej obalić hr. Khuena, otwartą została droga do kompromisu ze stronnictwami. Jeżeli cesarz zgodzi się na to, aby powołać do gabinetu kilku członków ze stronnictwa liberalnego, a między nimi i hr. Apponyi'ego, opozycja nie będzie dalej czyniła trudności.

Jest to atoli kombinacja na ten wypadek, jeśli cesarz po tylu trupach nie stracił cierpliwości. Jeżeli zaś cesarzowi dość trupów, to kombinacja ta zawiedzie i dziś już krąży pogłoska, iż do sterru rządów powoła generałów. W tym duchu przynajmniej wyraził się w kuloarach minister Lukacs.

Charakterystycznym jest z wczorajszego posiedzenia głos p. Barthy, który poszedł tak daleko, że oświadczył, iż opozycja nie zadowoli się obaleniem hr. Khuena, lecz chce także usunięcia dra Koerbera. Jest to wprost śmieszne żądanie.

Dziś zapewne będzie wiadome, jak cesarz przyjął dymisję, ostateczne jednak rozstrzygnięcie nie nastąpi tak szybko, z powodu pobytu cara w Wiedniu.

Dzienniki opozycyjne bez wyjątku tryumfują, lecz gdy się czyta te artykuły tryumfujące, nie ma w nich ani słowa o komendzie wojskowej, lecz tylko napaści na hr. Khuena i dra Koerbera.

Car w Wiedniu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń. O godzinie $^1/_2$11 przed południem przybył do Wiednia car Mikołaj, z wielką świtą, w której znajduje się także rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorff.

Na dworcu kolei zachodniej oczekiwał cesarz Franciszek Józef w uniformie rosyjskiego pułku keksholmskiego, arcyksiążęta, członkowie tutejszej rosyjskiej ambasady, austro-węgierski ambasador z Petersburga hr. Aehrenthal, wyżsi dygnitarze wojskowi i cywilni.

Rosyjski ambasador wiedeński Kapnist wyjechał naprzeciw cara do St. Pölten, a straż honorowa przydzielona carowi — do Reckawinkel.

Na dworcu ustawiła się kompanja honorowa z arcyksięciem Ottonem na czele. Arcyksiążęta, będący właścicielami rosyjskich pułków, ubrani byli w mundury tych pułków.

Gdy pociąg wjechał na stację, muzyka zagrała rosyjski hymn.

Powitanie obu monarchów było serdeczne, ucałowali się i uściskali dwukrotnie.

Car przybył w austrjackim uniformie ułańskim. Cesarz przedstawił carowi arcyksiążąt, poczem w otwartym powozie wśród szpaleru wojskowego i ogromnej liczby publiczności, odjechali obaj monarchowie do Schönbrunu. Publiczność urządzała owacje. W chwili odjazdu z dworca i przyjazdu do zamku Schönbruńskiego, dała atylerja po 24 strzałów działowych.

W zamku schönbruńskim oczekiwali: minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, arcyksiężne, prezydent ministrów Koerber z innymi członkami gabinetu, szef sztabu generalnego br. Beck i liczni dygnitarze dworscy.

W południe odbyło się w zamku śniadanie (déjeûné dinatoire). Po prawicy cesarza Franciszka Józefa siedział car Mikołaj, a dalej arcyksiężna Marja Józefa.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu czeskiego.

Praga. (Tel. wł.). Marszałek krajowy ks. Lobkowic, oświadczył w odpowiedzi na żądanie Młodoczechów, iż sprawę adresu nie postawi na porządku dziennym zaraz, lecz dopiero za 4 dni.

Wyrok na oficerów serbskich.

Białogród. Sąd wojenny wydał następujący wyrok: Kapitanowie Novaković, Lazarović skazani na dwa lata więzienia i utratę szarży oficerskiej; kapitanowie: Dedarović na rok więzienia, Luhomersky i Protić na dziesięć miesięcy; porucznicy Teodorović, Andriń, Georgiević na 8 miesięcy, lekarz króla Aleksandra dr. Veliczković, kapitan Lontkievič na miesiąc, wszyscy inni oskarżeni na 4 miesiące więzienia.

Wybory do sejmu pruskiego.

Poznań. (Tel. pryw.). Na okręg katowicko-zabrski, z ramienia centralnego komitetu centrowego, postawiono jako kandydatów do sejmu pruskiego pp. ks. Kapicę z Tylchowa i Letochę.

Włoski fakultet prawny w Tryjeście.

Wiedeń. (Tel. wł.) Do *N. fr. Presse* donoszą, że rząd zamierza założyć w Tryjeście włoski fakultet prawny w połączeniu z akademią handlową. Jest to połączenie niezwykłe, ale odpowiada handlowemu charakterowi Tryjestu.

Irredenta włoska.

Rzym. (Tel. wł.) Z Udine donoszą, że kongres irredentystyczny uchwalił, że dla zjednoczenia Włoch, Austrja przedstawia mniejsze niebezpieczeństwo, niż Niemcy.

Epilog zaburzeń w Hucie Laury.

Bytom. (Tel. pryw.) Przed sądem rozpoczął się proces przeciw 8 przywódcom rozruchów w Hucie Laury. Wezwano 50 świadków. Rozprawa potrwa kilka dni.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Celowca donoszą, iż zmarła tam najsławniejsza w Austrji subretka Marja Geistinger.

Poznań. (Tel. pryw.) Zmarl tu na chorobę serca Kazimierz Koszutski, redaktor *Ziemianina*.

Warszawa. (Tel. pryw.) Generał-gubernator Czertkow, wyjechał wczoraj do swoich dóbr Kahorliku, poruczając tymczasowo dowództwo wojskowe generałowi piechoty Puzyrewskiemu.

Petersburg. (Tel. pryw.) W tutejszej akademji duchownej rzymsko-katolickiej objął katedrę homiletyki ks. Michał Godlewski, wygłaszając wstępną prelekcję „O kaznodziejstwie włoskiem w XV wieku“.

Kronika z ostatniej chwili.

Skradzione obuwie. Ubiegłej nocy rozbili złodzieje szafkę wystawową szewca Władysława Karabana przy ul. Halickiej l. 5 i skradli z niej obuwie wartości 240 kor.

Z uniwersytetu. Otwarcie roku szkolnego na uniwersytecie Jagiellońskim odbędzie się 14 października.

Urlopowanie żołnierzy. Kraków. (Tel.). Rozpuszczanie żołnierzy, którzy ukończyli trzeci rok służby w tutejszej załodze, rozpoczęło się wczoraj od 20 pp. i dziś zakończyło się.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 30 września.

(fr.) Wiadomości z Ameryki znów zaczynają wzbudzać pewne obawy w sferach fabrykantów żelaza w Europie, zwłaszcza w Niemczech. Trust amerykański bowiem zamierza podobno na serjo starać się o zbyt swoich produktów w Europie, gdyż ma olbrzymie zapasy, których w kraju nie może spieniężyć. Niektóre przedsiębiorstwa trustowe zmuszone są rozpuścić część robotników. Niepomyślne takie wiadomości nadchodzą z Angli, gdzie gotówka wciąż drożeje. Konsole angielskie spadły na $87^1/_2$. Tak niskiego kursu jeszcze nie miały. Z lokalnych motywów niekorzystnie oddziaływały znaczne sprzedaże uskutecznione na rachunek peszteńskich spekulantów.

— **Towarzystwo naftowe „Schodnica“** powiększa swój kapitał akcyjny z 8 na 10 miljonów koron a to przez wydanie 4.000 sztuk nowych akcji. Sfinansowania tego interesu podjął się Niemiecki bank w Berlinie, który niedawno temu zakupił wielkie tereny w Rumunji od tamtejszej *Etoile Roumaine*.

— **Budapeszt** 30 września. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od 7·51 do 7·52; na kwiecień 7·69 d5 do 7·70; żyto na październik od 6·20 do 6·21; na kwiecień od 6·47 do 6·48; owies na październik od 5·34 do 5·35; na kwiecień od 5·63 do do 5·64; kukurydza na wrzesień —·— do —·—, na maj 1904 5·28 do 5·29. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna lepsza. Usposobienie: lepsże. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 30 września. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·42, Renta majowa 99·80, Węg. renta koronowa 97·10, Akcj. austr. zakł. kred. 642·50, Akcje węg. zakł. kred, 707·—, Akcje Anglobanku 271·50, Akcje Unionbanku 511·—, Akcje Bankvereinu 469·50, Akcje Länderbanku 407·50, Akcje kolei państw. 646·50, Lombardy 79·50, Akcje kolei Elbethal 418·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 352·50, Akcje Alpiny 362·—, Akcje Rima Muranji 453·—, Akcje pragskiego Tow. żel. ——, Losy tureckie 121·—, Ruble 253·—. Usposobienie lepsze.

— **Berlin** 30 września. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 202·—, Towarz. dyskontowe. 186·50. Usposobienie słne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 30 września 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. A. Wodzicki z Krakowa. Hr. S. Tarnowski z Krakowa. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. K. Dzieduszycki z Marynowa. Br. W. Czechowicz z Glinnej. Hr. O. Castelan z Białej cerkwi. Hr. J. Tyszkiewicz z Kolbuszowej. A. Garapich z Zagórza. O. Maubach z Wiednia. M. Zakrzewski z Wiktorowa. Hr. W. Komorowska z Glinnej. Ks. J. Korduba z Brzeżan. S. Bodenheimer z Frankfurtu. J. Kraliczak z Wiednia. K. Dembowski z Krakowa. Br. O. Weber ze Złoczowa. E. Calmann z Wiednia. A. Lipiński z Kamieńca. S. Lityński z Litwinowa. W. Michałowski z Królestwa Pol. W. Gniewosz z Kontów. J. Gnoiński z Krasnego. J. Ustjanowicz z Kijowa. J. Głaszewski z Krakowa. K. Fibich z Bruszkowiec. L. Młocka ze Złoczowa. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. M. Hengelmüller z Waszyntonu.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Dunin Borkowski z Mielnicy. Hr. J. Korytowski z Płotycza. A. Jaworski z Wiednia. A. Zaremba Cielecki z Hadyńkowiec. St. Białoskórski ze Staj. St. Agopsowicz z Błożwi. Dr. M. Czaykowski z Przemyśla. St. Pawlikowski z Berezowicy Król. H. Kostheim z Niska. A. Wurst z Kałusza. M. Urbański z Harzowa. O. Schnell z Firlejówki. K. Traczewski z Hinowic. J. Grunwald z Jezupola. Ks. Biliński z Zarwanicy. Dr. A. Iskrzycki z Sanoke. J. Krzesz z Krakowa. M. Łazocki z Warszawy. A. Just z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

†

Kazimiera Roskoszówna

b. nauczycielka m. szkoły im. Elżbiety i tercjarka III. Zakonu św. OO. Franciszka

po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 29 września b. r. przeżywszy lat 28.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 1 października b. r. o godzinie 5 po południu z krypty kościoła OO Bernardynów na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostali opiekunowie krewnych, znajomych, koleżanki i przyjaciół zapraszają.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych. o godz.	POCIĄG osob. przych. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Brodów, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31/5 do 31/8 w niedziele i święta), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30/9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezo-Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	3·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5.30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	8·25	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 w dni powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącz. w niedziele i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 3/9)
—	9·35	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedziele i święta)
		na dworzec „Podzamcze"
—	2·0[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
1·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·07	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odchodzą o godz.	POCIĄG osob. odchodzą o godz.	Ze Lwowa do:
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie codziennie)
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
—	1·14	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1/6 do 1/9 włącznie w niedziele i święta)
—	2·10	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedziele i św.)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (od 1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6.30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dni powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1/5 do 31/10 włącznie), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	9·55	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7—15/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·06	Stryja
		z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·4	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·3[illegible]	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.